POLAK
W BRAZYLJI
Pisnio tygodniowe -- dla wszystkich --

27 Listopada 1908 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* Rok IV. Nr. 48

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych.

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postai Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.
Antoni Wnorowski — Miguel Calmon.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Podatki.

(Dokończenie).

Drugą nie mniej pożądaną reformą w systemie opodatkowania u nas byłoby wprowadzenie podatku bezpośredniego na ziemię.

Większa część ziemi w Paranie znajduje się w ręku posiadaczy obszarników, którzy nabyli ją ongi za bardzo tanie pieniądze i obecnie, nie mając środków do uprawy jej, zostawiają ją odłogiem, albo spekulują, wyśrubowując nadmiernie jej cenę. Rząd sam posiada bardzo niewiele ziemi i przy zakładaniu nowych kolonji musi ją kupować, przyczym kupuje zwykle, z powodu taniości, nie najlepsze ziemie.

Niewielki nawet podatek na ziemię, podatek, który nie byłby uciążliwym dla kolonisty, posiadającego kilka czy kilkanaście alkrów, legł by całym ciężarem na właścicieli setek i tysięcy alkrów. Wtedy większość z nich starała by się za wszelką cenę wyprzedać majątki, które nie dają dochodu, przez co obniżyła by się znacznie cena na ziemię, na czym skorzystali by przedewszystkiem koloniści, którzy chcieliby swoją posiadłość rozszerzyć i rząd, którego koszta kolonizacji znacznie by się zmniejszyły.

Podatek na ziemię nie powinien przerażać właścicieli małych lub średnich posiadłości. Będzie on dla nich stokroć mniejszym niż, jaki obecnie oni płacą w postaci ceł i akcyzy. Przekonać o tem może bardzo prosty rachunek. Weźmy dla przykładu rodzinę składającą się z 4 osób i władającą przypuśćmy 10 alkrami ziemi i obliczmy, ile ona płaci podatku rocznie w postaci akcyzy choćby tylko za zapałki. Najmniej taka rodzina zużyje tygodniowo dwa pudełka zapałek, czyli rocznie około 100 pudełek. Akcyza na każdym pudełku zapałek wynosi 20 rs., czyli rocznie na samych zapałkach płaci rządowi taka rodzina 2.000, ale oprócz zapałek akcyza nałożona jest na masę innych przedmiotów codziennego użytku (sól, piwo, papierosy i t. p.,) tak że suma samych tylko stanowych podatków wynosi na głowę około 7 milrejsów, więc nasza rodzina z 4 osób musi płacić ogółem stanowych podatków 28 milrejsów rocznie. Jeżeli zaś wprowadzimy podatek na ziemię, w wysokości dajmy na to 500 rs. za alkier, to nasza rodzina posiadająca 10 alkrów zapłaci podatku 5 milów rocznie, czyli zaledwo 2 ½ razy więcej niż wynosi akcyza, jaką cnie płaci rządowi za same tylko, zużywane przez nią zapałki. A podatek 500 rs. za alkier da możność rządowi stanowemu wyrzec się wszelkich podatków pośrednich, gdyż licząc w ten sposób będzie opodatkowane 8.000.000 alkrów (Parana posiada ogółem więcej 9.000.000 alkrów ziemi) rząd będzie miał z tego podatku 4.000.000 milrejsów, czyli prawie o 1.000.000 więcej, niż ma dotychczas.

W ten sposób rodzina, którą wzięliśmy dla przykładu, zapłaciwszy 5000 rs. podatku za ziemię, zaoszczędziła by 25 milów rocznie. Cały ciężar podatków legł by na barki bogatych posiadaczy obszarów.. Wysokość podatku 500 rs. od alkra, nie jest zbyt wielką. Każdy drobny i średni właściciel jest w stanie w razie potrzeby zapłacić i dwa i trzy razy większy podatek. Jednakże wobec tego że nie zachodzi potrzeba skasowania odrazu wszystkich dotychczasowych podatków, gdyż wiele z nich mają rację bytu, jak naprzykład podatek od przedmiotów zbytku, od spadków i t. p. wystawiona przez nas suma od podatku gruntowego 500 rs. od alkra może być znacznie obniżona i jeszcze wtedy rząd będzie miał zabezpieczone daleko większe dochody niż obecnie.

W ten sposób podniosły by się znacznie dochody rządu, który o ile składał by się z z rzeczywistych przedstawicieli szerokich mas ludności, użył by ich na podniesienie ekonomiczne kraju, budując drogi i koleje żelazne, zakładając szpitale, szkoły, popierając handel i przemysł i wogóle spełniając masę czynności, mających na celu dobro kraju.

Uwagi.

Wypadki polityki zewnętrznej odwracają ogólną uwagę od spraw wewnętrznych. A jednak wewnętrzne sprawy wielu państw, szczególnie tych wielkich kolosów Europejskich, które odgrywają decydującą rolę w polityce światowej, godne są uwagi i zastanowienia. Wszystkie wielkie państwa Europy, jak to już pisaliśmy, uginają się pod brzemieriem militaryzmu. Wydatki na wojsko rok rocznie wzrastają i prawie żadne z państw europejskich nie może zamknąć swego budżetu bez deficytu. Rok rocznie nakładane zostają coraz nowe podatki dla pokrycia deficytu i sytuacja obecnie tak się przedstawia że ludność nie jest w stanie podatków tych wypłacać w całości, w większości państw. niedobory podatkowe dochodzą do olbrzymich sum. W niektórych państwach przeciążenie podatkami jest tak wielkie, że mowy być nie może o nakładaniu nowych. Tak się dzieje naprzykład w Rosji. To też rok rocznie zachodzi potrzeba łatania budżetu państwowego za pomocą pożyczek. Lista długów państwowych w ten sposób rok rocznie wzrasta, a wzrastające procenta, jakie państwo musi wypłacać coraz zwiększają deficyt. Pozycja jest rozpaczliwa. Mało co lepiej przedstawiają się finanse niemieckie. Miarą przeciążenia podatkami ludności mogą służyć coraz to wzrastające niedobory podatków. I tu od szeregu lat ministerjum finansów biedzić się musi nad wynalezieniem coraz to nowych sposobów dla załatania budżetu państwowego. Obecnie rząd niemiecki domaga się olbrzymiego zwiększenia podatków, mianowicie o 5 marek na głowę w Królestwie Pruskiem i o 8 marek w całym cesarstwie, czyli że w razie przeprowadzenia odpowiednich uchwał w parlamencie, oraz w sejmie pruskim, opodatkowanie w Prusach zwiększy się o 13 marek na głowę.

Prędzej czy później taka polityka musi doprowadzić państwo, do ruiny, do bankructwa. Rządy państw europej-

O sardyńskim doboszyku.

(Dokończenie.)

Jakoż wskazano mu kościół, gdzie urządzono naprędce lazaret wojenny. Poszedł. Kościół przepełniony był rannymi, których ułożono w dwa szeregi już to na łóżkach, już na materach, leżących wprost na posadzce. Dwóch lekarzy i kilku posługaczy uwijało się tutaj, a z różnych stron słychać było stłumione krzyki i jęki.

Kapitan zatrzymał się u progu i patrząc dokoła, szukał porucznika, gdy wtem jakiś głos cienki i słaby zawołał tuż przy nim:

— Panie kapitanie!

Obrócił się, — był to mały dobosz.

Leżał wyciągnięty na tapczanie, kozłami podpartym, okryty po pierś czerwoną firanką z kościelnego okna, ręce i ramiona miał odkryte, twarz zbladłą i wychudłą, ale oczy zawsze błyszczące jak perły czarne.

— Tyżeś tu, chłopcze? — zawołał kapitan zdumiony. I zaraz dodał surowym głosem: — Brawo! Spełniłeś powinność.

— Com mógł, tom zrobił. Nic wielkiego...— odrzekł mały dobosz.

— Byłeś ranny? — rzekł kapitan, szukając wzrokiem swego oficera na poblizkich tapczanach.

— A cóż zrobić! — odpowiedział chłopiec, któremu dodawała odwagi do mówienia ta ogromna radość, że dostał pierwszą i to prawdziwą ranę, bez czego nie śmiałby oczywiście ust otworzyć wobec kapitana. — Chociaż przychylałem się, jak mogłem, i tak mnie zobaczyli. Byłbym o dwadzieścia minut wcześniej, żeby mi nie wpakowali tej kulki. Szczęście jeszcze, żem zaraz znalazł adjutanta i że mogłem mu oddać tę kartkę. Ale niech licho porwie, jaką miałem drogę! W gardle mi zaschło, bałem się że już nie dolecę; płakałem z wściekłości, myśląc, że każda minuta opóźniena dla tych tam, co walczą na wzgórzu.. No jakoś się dowlokłem, chwała Bogu! Ale pan kapitan ma rękę skrwawioną.

Istotnie, ze skaleczonej ręki kapitana z pod zrobionego naprędce opatrunku sączyło się kilka kropel krwi po jego palcach.

— Ja zawiążę mocniej. Pan kapitan pozwoli.

Kapitan podał lewą rękę chłopcu, a prawą wyciągnął, aby mu pomódz odwiązać zbyt luźny węzeł bandaża i poprawić go.

Ale chłopiec zaledwie głowę uniósł od poduszki, zbladł mocno i upadł znów na nią.

— Dość już, dość! — rzekł kapitan, widząc to, i usuwał zawiązaną rękę, którą mały dobosz chciał przytrzymać. — Pamiętaj o sobie, bo nawet i małe draśnięcie może mieć złe skutki, jeśli je zaniedbasz.

Chłopiec wstrząsnął głową.

— O, musiałeś, ty biedaku, niemało krwi stracić — dodał kapitan, spojrzawszy na niego uważnie — skoroś taki słaby!

— Czym stracił dużo krwi?... Eh, panie kapitanie, żeby tylko tyle! Niech-no pan kapitan spojrzy!

I ściągnął owo pokrycie.

Kapitan cofnął się krokiem, przejęty zgrozą. Mały dobosz miał już tylko jedną nogę. Lewą amputowali mu aż do kolana krwawe szmaty owijały tę straszliwą ranę...

W tej chwili przechodził mimo lekarz wojskowy, mały człowieczek bez surduta, w kamizelce tylko.

— A, panie kapitanie — mówił szybko, zbliżając się do dobosza — oto brzydki wypadek Noga mogła być napewno wyleczona i to w najkrótszym czasie, gdyby jej chłopak nie był! sforsował w taki głupi sposób. Ale co z takim?... Ranny był, a leciał... przyszło zapalenie, gangrena, i trzeba było uciąć. No, ale chłopak zuch! To trzeba mu przyznać. Żeby zapłakał, żeby zakrzyknął, nie! Najdzielniejszy włoski chłopak, jakiegom kiedykolwiek operował, słowo honoru! Dobra w nim krew!

I śpiesząc się, odszedł.

A kapitan namarszczył wielkie siwe brwi i utkwił spojrzenie w chłopcu, naciągnąwszy na niego przykrycie, poczem, jakby mimowolnie i ciągle patrząc na małego dobosza, podniósł rękę do głowy i zdjął kepi.

— Panie kapitanie! — wykrzyknął zdumiony chłopiec. — Co pan kapitan robi?... Przede mną?...

A wtedy ów szorstki żołnierz, który nigdy nie wyrzekł łagodnego słowa do swoich podwładnych, odpowiedział głosem niewypowiedzianie słodkim i wzruszonym:

— Kapitanem tylko jestem, a ty... bohaterem! — To mówiąc, rzucił się z otwartemi ramionami na małego dobosza i po trzykroć ucałował jego pierś, tam, gdzie bije serce.

Edmund de Amicis.

KONIEC.

* * *

Każda umiejętność, każda nauka, każda prawda, tem więcej ma wagi, im silniejsze i cięższe było pasowanie, którem okupiona zosłała.

Józef Kremer.

* * *

W siłach ludzkich skopiunych w jedno ognisko jest moc niezmierna, a w dopięciu niemi do celu takie zadowolenie, że go się niczem opłacić nie da.

T. Tripplin

skich widzą jedyny prawie ratunek w polityce kolonjalnej i zaborczej. Dla nich istnieje jedyna tylko możność poprawienia swoich finansów, zagarniając ziemie, należące do sąsiadów, lub rozciągając, swą władzę na kraje o niższej kulturze, które nie są w stanie dać skutecznego odporu intruzom. W krajach takich, krajach podbitych, najeźdźcy nie potrzebują krępować się tymi względami, jakie mają w stosunku do swego własnego narodu. Zwykle stosują do nich środki wyjątkowe, które mają na celu wycisnąć możliwie najwięcej soków z ludności kraju podbitego i zapobiedz burzeniu się, doprowadzonych do ostateczności mieszkańców.

Jaskrawym przykładem, oświecającym tę stronę polityki zaborczej, może służyć Królestwo Polskie. Pomimo że Królestwo musi utrzymywać z własnych środków ogromną w stosunku do rdzennej Rosji ilość urzędników, pomimo że Królestwo całkowicie ponosi koszta utrzymania wojska w niem rezydującego, a które jest tam znacznie więcej skoncentrowane niż w innych dzielnicach Rosji, corocznie olbrzymie sumy, jak to wykazali posłowie polscy w Dumie, przechodzą do skarbca rosyjskiego na pokrycie niedoborów innych dzielnic państwa. Zrozumiałem więc jest, dlaczego zaburzenia w polityce kolonialnej, jakieś nieporozumienia państw europejskich o wpływy w Chinach czy Maroko przybierają zwykle taki ostry charakter i zagrażają pokojowi wszechświatowemu. Rządy wszystkich mocarstw nie mogą o własnych siłach podołać kosztom, jakie pociąga za sobą tegoczesna gospodarka państwowa, kwestja podbojów jest dla rządów kwestją bytu. Lecz jeżeli zawojowanie jakiego szmatu obcego kraju jest dla państwa korzystną aferą, to niemniej wszelkie korzyści umieją ciągnąć państwa europejskie z takich krajów jak Maroko, Chiny i wiele innych, które, jakkolwiek zachowały swoją samodzielność państwową, jednakże w rzeczywistości ludność tych państw musi opłacać ogromny haracz państwom europejskim.

Rzecz się przedstawia w ten sposób. Państwo europejskie zdobywa tak zwane »wpływy handlowe« w jakim państwie o niższej kulturze, t. j. takiem gdzie cywilizacja, a raczej przemysł jeszcze się nie rozwinęły dostatecznie. Robi się zwykle umowę z rządem takiego państwa, zawiązuje się rodzaj przymierza. Europejskie państwo przyrzeka bronić swego pupila przed najazdem innych państw europejskich, a w zamian pozyskuje w nim dla siebie monopol handlowy. Przemysł europejskiego państwa, zdobywszy w ten sposób nowy rynek zbytu, wzrasta, a z nim wzrastają i dochody rządu, gdyż rząd może zwiększyć podatek od przemysłu, a przemysłowcy nie opierają się temu, gdyż wetują to sobie na mieszkańcach kraju, który podlega ich wpływom handlowym. W tym kraju mogą oni ustanawiać ceny nadmiernie wysokie, gdyż posiadając monopol, którego ich rządy zazdrośnie strzegą, nie obawiają się konkurencji.

Z całej Polski.

Bojkot towarów niemieckich widocznie dosyć poważnie dał się odczuć przemysłowi niemieckiemu. Polityka antypolska, stosowana przez rząd niemiecki, wywołała słuszne oburzenie opinji publicznej nietylko w całym świecie, ale i w znacznej części pośród niemców, szczególnie południowych prowincji. Podajemy poniżej ciekawy dokument. Jest to okólnik, jaki rozsyła jedna z firm bawarskich: „Dla objaśnienia! Z powodu polityki prześladowczej rządu pruskiego wobec Polaków i powstałej słusznej niechęci Polaków do wszystkiego, co od Niemców pochodzi, pozwalam sobie niniejszem zwrócić uwagę na fakt, że mieszkańcy Niemiec południowych w ogólności, a my Bawarczycy w szczególności, ani postępowania władz pruskich nie pochwalamy, ani najmniejszej z tym postępowaniem styczności nie mamy, przeciwnie, Polacy właśnie dla dzielnej obrony swej narodowości doznają w Niemczech południowych ogólnego współczucia i największej sympatji. Znanym też ogólnie jest faktem, że u nas w Bawarji wszystkie języki są równouprawnione.

Tyle dla wyjaśnienia.

Z wysokim szacunkiem

(podpis).“

Myślimy, że autorowi tego listu, jak również wszystkim niemcom, którzy poczuwają się do sympatji dla narodu polskiego, można dać odpowiedź mniej więcej tej treści:

Bolejemy mocno nad tym, że polityka rządu niemieckiego zmusiła nas do użycia środka—walki, jak bezwzględny bojkot towarów niemieckich. Wiemy, że dotyka on nie tylko tych, którzy są bezpośrednią przyczyną wrogiej nam polityki rządowej, ale nawet tych niemców, którzy albo są obojętni dla sprawy narodowościowej, albo nawet według słów listu przytoczonego, sympatycznie dla niej usposobieni. Lecz niech nasi przyjaciele niemcy wskażą nam inny środek walki w obecnych warunkach, innego środka nie posiadamy, więc odpowiedzialność w tej sprawie spada całkowicie na rząd niemiecki a nasi przyjaciele Niemcy, zamiast żale swe wynurzać w okólnikach, niech dowiodą swoich uczuć, wpływając na rząd aby ten zmienił swoją politykę. My jako strona broniąca się, nie prędzej broń złożymy, aż ustaną represje rządowe. A że broń ta jest skuteczną, to dowodem tego choćby powyższy list, dowodem tego całe fabryki etykietek fabrykowanych w Warszawie dla naklejania na wyroby niemieckie, aby zatrzeć ich pochodzenie. Rząd niemiecki nie ma pociechy ze swej polityki wywłaszczenia, bo pomimo wszelkich usiłowań coraz nowe obszary ziemi z rąk niemieckich przechodzą w polskie. Więc skutek całej tej akcji antypolskiej—kompromitacja rządu niemieckiego w opinji całego świata, straty materjalne przemysłu niemieckiego, spowodowane przez bojkot i wzmożenie się poczucia narodowego polskiego, wywołane represjami rządowymi.

Z KRÓLESTWA. Bojkot wyższych zakładów naukowych w Królestwie przez społeczeństwo polskie z bojkotu biernego, kiedy społeczeństwo tylko unikało z korzystania z tych zakładów, jak już pisaliśmy, przybrał formę bojkotu czynnego. Bojkot czynny, czyli poprostu terroryzowanie słuchaczy, sprowadzonych i subsydjonowanych przez rząd, trwa w dalszym ciągu. Podajemy poniżej wycinek z „Warszawskiego Dniewnika”.

Studenci I. kursu instytutu weterynaryjnego warszawskiego Dymitr Jewlew i Aleksander Briancew, w dn. 11 z m., około godz. 7-ej wieczorem, na rogu ulicy Ząbkowskiej i Brzeskiej zostali napadnięci przez sześciu przyzwoicie ubranych ludzi, którzy poczęli bić ich laskami z tyłu po głowie. Briancew ratował się ucieczką Jewlew oszołomiony pierwszym uderzeniem upadł i został mocno obity. Student I. kursu instytutu weterynaryjnego Tigran Szafirow, w dn. 13 zm. około godz. 7-ej w wieczór, w pobliżu domu nr. 20, ul. Wołowej został napadnięty przez sześciu mężczyzn, którzy zadali mu ciężkie razy i rany tłuczne. Szafirow umieszczony został w szpitalu Czerwonego Krzyża.

Tydzień polityczny.

Sprawa Bałkańska coraz nowe przechodzi koleje, coraz nowe tworzą się ugrupowania państw zainteresowanych, coraz ostrzejszy charakter przybierają starcia na pograniczu Turcji, Austrji i małych państewek Bałkańskich. O jednym takim starciu na granicy Turcji i Bulgarji, niedawno donosiły pisma europejskie. Ze strony Bulgarji padło około 70 ofiar, ze strony Turcji—10. Nie jest to oczywiście wojna, ale takie utarczki malują dokładnie nastrój, jaki tam panuje. Ludność państw Bałkańskich przeżywa chwile ogromnego podniecenia nerwowego, które od czasu do czasu wybucha nazewnątrz, wstrząsając opinją publiczną całego świata. Wrzenie ogarnia nietylko szersze masy, tłum, który zawsze z trudem panuje nad uczuciami, ale dosięgło nawet w Serbji rodziny panującej. Aneksja przez Austrję Bośni i Hercegowiny zadała Serbji bardzo bolesny cios, gdyż chodzi tu nietylko o przyłączenie do Austrji kawału kraju który Serbja uważa za prawnie należący do siebie i zawsze miała nadzieję prędzej czy później, w ten lub inny sposób oderwać go od słabej Turcji, ale głównie o to, że przez utwierdzenie się Austrji w Bośni i Hercegowinie Serbja nazawsze musi się wyrzec otworzenia sobie drogi do morza. To też w całej Serbji panuje ogromne wzburzenie, ludność domaga się wypowiedzenia wojny Austrji. Król i sfery rządzące, które muszą się liczyć ze stanowiskiem w tej sprawie mocarstw, powstrzymują wszelkimi siłami zbyt wojowniczy nastrój ludności. Lecz tu spotykają się z przeciwdziałaniem następcy tronu, który bardzo energicznie agituje między ludnością za wojną. Na posiedzeniu rady, zwołanej w celu poskromienia zbyt wojowniczego i niesfornego królewicza, doszło do skandalicznej sceny. Królewicz rzucił się na ojca z podniesioną ręką. Mogłoby dojść do bójki, lecz obecni ministrowie wypchnęli królewicza do sąsiedniego pokoju. Obecnie królewicz został zmuszony do czasowego opuszczenia kraju. Udał się do Petersburga, prawdopodobnie w celu wyjednania u Rosji poparcia spraw serbskich. Stanowisko Rosji w sprawach Bałkańskich dotychczas niewyjaśnione ostatecznie. Rząd rosyjski przyznaje się, że będzie popierał żądania Serbji i Czarnogóry, ale dotychczas nie wypowiedział się, jakie stanowisko zająć zamierza w spawie bardzo dla siebie ważnej, w sprawie cieśniny Dardanelskiej stanowiącej jedyne wyjście z Czarnego morza.

Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób. W roku 1739 na zasadzie traktatu belgradzkiego Rosja straciła prawo utrzymywania na Czarnem morzu okrętów wojennych handlowych. Za panowania Katarzyny II udało się Rosji odzyskać prawo swobodnej żeglugi ale tylko handlowej, Traktat paryski w roku 1856 potwierdził zakaz utrzymywania floty wojennej na Czarnym morzu. Dopiero w roku 1870, Rosja korzystając z wojny francusko-pruskiej ogłosiła że z rzuca z siebie zobowiązanie traktatu paryskiego.

Jednakże, wobec tego że cieśnina Dardanelska znajduje się w ręku Turcji która musi spełniać postanowienia traktatów międzynarodowych, w rzeczywistości wyjście z morza Czarnego dotąd jest zamknięte dla Rosji i gdy Rosja chciała w czasie wojny z Japonią wyprowadzić swoje okręta z Czarnego morza, Turcja nie przepuściła ich przez cieśninę. Widocznem więc jest, że Rosja niewątpliwie wszelkich środków użyje do zagarnięcia cieśniny Dardanelskiej w swoje ręce

Stanowisko Rosji względem Persji w ostatnich czasach zaczyna niepokoić prasę europejską. Jak donoszą pisma, poruszenia wojsk rosyjskich nad granicą perską zdradzają zamiar zbrojnego wmieszania się Rosji w wewnętrzne sprawy Persji.

Angielskie koła urzędowe uważają to za zarodek nowych powikłań na wschodzie, gdyż krok ten Rosji będzie naruszeniem ugody angielsko-rosyjskiej w sprawie Persji, oraz zachodzi obawa, że Rosja raz zająwszy prowincję perską nie zechce jej dobrowolnie opuścić.

Jak widzimy przyczyn do zakłócenia pokoju Europejskiego jest wiele, sprawy wschodu blizkiego dają coraz więcej powikłań i lada iskra może wzniecić ogromny wybuch, który pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Petersburg. „Ag. Petersb”, donosi o wypadkach cholery w Archangielsku, Ekaterynosławiu, Elizawetpolu, Kierczu, gub. Kijowskiej, Orłowskiej, w Nowoczerkasku, w gub. Tomskiej, w Tyflisie i Jarosławiu.

Strajki uniwersyteckie. Wiec słuchaczek wyższych kursów Bestużewa i medycznych postanowił znaczną większością głosów przerwać strajk

Ekaterynosław. Na przystanku Gosudarew Bajrak, pięciu uzbrojonych napastników zatrzymało kasjera, odebrali mu 240 rubli, poczym zrabowali z kas przystanku 40 rb. i, popsuwszy aparaty telegraficzne i telefoniczne, zbiegli.

AUSTRO-WĘGRY.

Budapeszt. Donoszą że 70 pułk piechoty z korpusu zagrzebskiego wyruszył nad Sawę w celu ochrony kolei i tunele w Czortanowcach.

RUMUNJA.

Bukareszt. Wobec wypadków na Bałkanach daje się tu zauważyć od kilku dni znamienny zwrot zarówno opinji publicznej, jak i w prasie rumuńskiej.

Dotychczas bierne i ograniczające się do pilnego badania rozwoju tych wypadków, zaczynają się od kilku dni odwarcie zwracać przeciw polityce Austrji.

Początek ku temu dał wielki meeting ludowy, zwołany przez ligę narodową w Brade.

Szalony słoń.

Od roku mieszkałem bezustannie w mojej plantacji, położonej w pobliżu Mahe*). Nudy mię trapiły niezmiernie, gdyż oprócz Henryka Hollingswortha, towarzysza broni i serdecznego przyjaciela, mieszkającego o dwie mile przeszło odemnie, nie miałem z kim żyć, a niepodobna znów codzień odwiedzać się nawzajem.

Jednego wieczoru właśnie udawałem się na spoczynek, gdy Munsz, mój służący indyjski, przyniósł list, przywieziony przez posłańca Hollingswortha. Otworzyłem go i przeczytałem co następuje:

„Moj drogi, przybywaj jutro o świcie; w bliskości mej osady zjawił się słoń szalony, trzeba go zabić koniecznie, bo nam niezmiernych szkód narobi. — Wiem że się nudzisz piekielnie, a polowanie lubisz nad życie. — Czekamy cię w wąwozie Mongo Hill — ściskam cię — Twój Henryk“.

Nic nie mogło mię bardziej ucieszyć jak te zaprosiny — znudniałem i zleniwiałem w gorącym klimacie indyjskim. Wydałem natychmiast rozkazy na jutro, oczyściłem zdawna spoczywającą broń, i rzuciłem się na łóżko — Ale wzruszenie odpędzało sen, który zaledwie nad ranem skleił me powieki.

Ranek był przecudny, wyjechaliśmy z domu na godzinę przed świtem. Jechałem lekkim truchtem, ażeby na czas zdążyć, obok mnie biegło pieszo trzech służących indyjskich, przyzwyczajonych do tego rodzaju odbywania podróży. W lesistych górach Ghats, w owym czasie, namnożyło się niezmiernie mnóstwo dzikich słoni. Czasami niewiadomo z jakiej przyczyny, odłączał się od stada stary samiec i jakby wpadłszy w szaleństwo, pędził pomiędzy osady ludzkie zabijając wszystko, co mu się nawinęło na drodze. Zdarzyło się niekiedy, że taki słoń całe wsie burzył, a mieszkańców tylko śpieszna ocalała ucieczka. Jeżeli więc gdzie się ukazał taki szalony słoń, natychmiast zawiadamiano sąsiadów: Indjanie musieli także zbierać się zbrojno i zarządzano wielką obławę.

Zaledwieśmy ujechali kilkadziesiąt kroków, gdy jeden z mych służących zatrzymał się trwożliwie, i wskazał świeże tropy słonia na trawie, dowodząc, że zwierz niedawno tędy przeszedł.

— Po czem poznałeś, że to trop dzisiejszy? — zapytałem go.

— Rosa w tem miejscu jest starta, a i na przyległych krzakach też samo — odrzekł Indjanin.

— Słuszna uwaga. Może znajduje się jeszcze w pobliżu, byłaby to cudowna rzecz, gdybyśmy go mogli zabić sami, bez pomocy innych myśliwych.

— O, panie!—zawołał z przestrachem Munsz — on jest dziki, nadzwyczaj dziki, pozabija nas wszystkich.

— Nie lękam się słonia mając dwururkę nabitą dwoma kulami — odpowiedziałem na to—a wasze ostrzeżenia nie odstraszą mię wcale.

W tej chwili, jakby w odpowiedzi na moje wyzwanie, z blizkich zarośli dał się słyszeć ryk połączony z trzaskiem łamanych gałęzi.

— Słoń! słoń! — krzyknęli przerażeni Indjanie i w mgnieniu oka zniknęli w gęstych zaroślach.

Muszę wyznać, że i ja miałem wielką chętkę umknąć, a mój koń podzielał widać to żdanie, gdyż wspinał się, rzucał i byłby niezawodnie pobiegł cwałem, gdybym go z trudnością nie wstrzymał. Obejrzałem się w koło; niedaleko stamtąd był pagórek drzewami zrzadka porośnięty, spiąwszy konia ostrogami za chwilę dostałem się nań szczęśliwie

Z odwiedzioną strzelbą i wytężonym wzrokiem, wpatrywałem się w gąszcz. Naraz z po za osłony liściastej pokazały się dwa kły potężne—więc to był zwierz stary; potem trąba wzniesiona w górę—niby sztandar bojowy. —Nareszcie wypadł ogromny słoń, druzgocząc krzewy i małe drzewka, jakgdyby źdźbła zbożowe Na. szczęście pomiedzy nami była znaczna przestrzeń, mogłem więc wybierać przyjęcie walki lub odwrót.

— Uciekaj pan! uciekaj póki czas! — zawołał na mnie jakiś głos z góry.

Wzniosłem oczy nad siebie i ujrzałem pomiędzy gałęziami ogromnego drzewa, wszystkich moich służących. Zanim postanowiłem co począć, słoń mię spostrzegł i szalonym pędem puścił się prosto w tę stronę; koń usłyszawszy tętent zaczął rzucać się podemną: nie było rady, zeskoczyłem z niego, a zarzuciwszy cugle za gałąź drzewa, wymierzyłem dwururkę. Zwierz natrafiwszy wzgórze zwolnił biegu, tak iż mogłem swobodniej wycelować. Nakoniec gdy się zbliżył na trzydzieści kroków, pociągam, lecz przez pośpiech zamiast za jeden, za obydwa cyngle naraz: huknęły strzały, słoń dostał w czoło, ale rany nie były śmiertelne. Ból ogłuszył go na chwilę wściekłe zwierzę, ryczy straszliwie i jak szalony miota trąbą. Nareszcie rzuca się naprzód ażeby mię rozdeptać jak robaka. Nie ma innego ratunku, tylko spieszna ucieczka. Rzucam się na konia i dawszy mu ostrogę, pędzę jak strzała przez krzaki skały, nie zważając na żadną przeszkodę.

Słudzy spostrzegłszy niebezpieczne moje położenie, poczęli wrzeszczeć na całe gardło ażeby by zwrócić na siebie uwagę rozjuszonego zwierza. Słoń staje, ogląda się i śledzi nowego nieprzyjaciela. Munsz, korzystając z tego, ciska nań kijem i uderza w trąbę. Naówczas słoń zapomina o mnie i rzuca się wściekłością na drzewo, między gałęziami którego siedzi indjanin. Pod uderzeniem ogromnych kłów i brzemieniem cielska drzewo się ugina i wstrząsa gruby pień, niema jednak obawy żeby się złamał.

Dokończenie nastąpi.

*) Małe osada na wybrzeżu Malabarskim.

Po namiętnej dyskusji uchwalono na tym zgromadzeniu zwrócić się do narodu z odezwą do zajęcia solidarnego stanowiska wobec krzywdzącej Rumunję polityce bar. Aerenthala.

Publiczne oświadczenie przez tegoż gotowości do przyznania Serbji i Bulgarji głosu w komisji międzynarodowej na Dunaju, uważają jako potężny cios dla wpływów Rumunji w tej komisji.

Prasa rumuńska podziela to zdane i zwraca się przeciw dotychczasowemu sojusznikowi z zarzutem, że korzyści z sojuszu wyciągała jedynie Austrja, a teraz nawet chce skrzywdzić Rumunją.

Przywódca nacjonalistów adwokat Stanisław Cichocki, zwołał podobny wiec w Bukareszcie, na którym ostro przemawiano przeciw Austro-Węgrom.

SERBJA.

Belgrad. Przed teatrem narodowym odbyło się zgromadzenie protestutące przeciw aneksji Bośni i Hercegowiny, a zwołane przez panie Belgradzkie. W zgromadzeniu wzięło udział około 10.000 kobiet i mężczyzn. Jednogłośnie uchwalono rezolucję, wzywającą naród serbski do bojkotu towarów austryjacko-węgierskich i niemieckich. Odczytano memorjał do kobiet Francji, Anglji, Rosji i Rumunji, wzywając je do pomocy kobietom serbskim w walce przeciw gwałtownemu postępowaniu Austro-Węgier. W końcu manifestanci, których liczba w czasie zgromadzenia znaczine wzrosła, udali się przed poselstwa Anglji, Turcji, Francji i Rosji, dalej przed pałac króla i następcy tronu, oraz mieszkanie delegata Czarnogóry, gen. Vukotića i urządzili wszędzie byrzliwe owacje.

— —

Bojkot towarów austryjackich i węgierskich trwa w dalszym ciągu. Nadzór nad bojkotem prowadzą studenci Belgradzcy, którzy prześladują każdego ośmielającego się cokolwiek kupić w sklepie austryjackim lub węgierskim.

Bojkot zaczyna obejmować ponownie i towary niemieckie. Dwie szkoły niemieckie w Belgradzie, pomimo, że uczą w nich języka serbskiego, mają być zamknięte.

Amunicja dla Serbji. W Lincu zatrzymano statek bawarski, który płynął Dunajem do Belgradu. Podczas rewizji znaleziono na 50 beczek amunicji, przeznaczonej dla armji serbskiej. Amunicję skonfiskowano.

TURCJA WOBEC KONFERENCJI BAŁKAŃSKIEJ.

Zerwanie układów bezpośrednich Turcji z Austrją i Bulgarją ma być dziełem Anglji. Ambasador angielski Lowther skorzystał z rozpaczliwego stanu finansów tureckich. Skarb turecki nie miał z czego wyplacić zaległego żołdu żołnierzom i oficerom, ani nie mógł zakupić broni i amunicji Anglja obiecała pożyczyć w tej chwili pięć miljonów f. szter., a potem dać pożyczkę w sumie 15 miljonów. Rząd angielski przyrzeka pozatem poparcie Młodoturkom i na ich żądanie gotów wydać swej flocie, znajdującej się na morzu Egejskim, rozkaz zarzucenia kotwicy pod Konstantynopolem w razie intryg reakcjonistów staroturecklch. Anglja udzieliłaby również moralnej pomocy Turcji w razie wojny z Bułgarją.

Rząd turecki zmuszony był przerwać układy i zaakceptować oddanie spraw spornych pod ostateczną decyzję konferencji międzynarodowej. Według ostatnich wiadomości, przerwane rokowania turecko-austryackie zostaną wkrótce nawiązane, zawartejednak umowy zatwierdzi formalnie konferencja, która dyskutować sprawy aneksji Bośnji nie będzie Austrja ma przytem niepłonną nadzieję, że Turcja nie będzie mogła zachować Sandżaku Nowobazarskiego wobec aspiracji serbskich po wycofaniu garnizonów austryackich i z konieczności szukać będzie pomocy Austrji

Zerwanie układów z Austrją wywołało nastrój radosny w Białogrodzie, gdzie usilnie dążą do zawarcia sojuszu serbsko-tureckiego.

Donoszą, że przygnębiające na serbów wrażenie wywarła wiadomość, nadesłana przez ministra Milowanowicza o rozmowie jego z francuskim posłem w Berlinie Cambonem. Poseł oświadczył, że żądania Serbji terytorjalnych zdobyczy są zupełnie nieuprawnione i Francja nie myśli popierać takich aspiracji.

Donoszą z Konstantynopola, że młodoturcy są zaniepokojeni coraz to silniejszymi prądami reakcyjnymi w otoczeniu sułtana. Dlatego też postanowili oni w najbliższych dniach rzucić otwarcie rękawicę do walki. aby choćby nawet siłą zmusić sułtana do zmiany obecnego garnizonu w Ildiz-Kiosku. Ten garnizon jest właśnie siłą w rękach reakcji i zachowuje się wrogo wobec zmiany systemu dawnego na system konstytucyjny.

Z Konstantynopola donoszą, że Turcja pragnie uniknąć wojny i wypowie ją jedynie w tym razie, gdyby dały się spostrzedz oznaki powstania w Macedonji.

Turcy obawiają się że w razie jakiegokolwiek sukcesu armji bulgarskiej, mocarstwa będą interweniowały i zmuszą Turcję do zawarcia pokoju, zanim zdoła swe siły rozwinąć.

Zbrojenia tureckie. Donoszą z Konstantynopola, że Turcja bynajmniej nie wstrzymała zbrojeń od 1 z. m. jak to oficjalny komunikat obwieszczał, przeciwnie, zbrojenia idą w przyspieszonym tempie.

Liczbę wojsk zmobilizowanych oceniają na 300.000 ludzi. Turcja pragnie, aby przy ewentualnych układach dyplomaci tureccy mogli się oprzeć na gotową do boju armję.

Korespondencja.

AFFONSO PENNA.

Brak książek do czytania, oddawna dotkliwie dawał się nam we znaki, to też oddawna robiliśmy usiłowania założenia choćby maleńkiej bibljoteczki, lecz wszelkie te próby spełzały na niczym, gdyż stawał na przeszkodzie zawsze brak pieniędzy na uskutecznienie naszych projektów. Nie powinno to dziwić nikogo, gdyż w tak świeżo powstałej kolonji musimy wiele wysiłków robić i kosztów ponosić na jakie takie zagospodarowanie się. To też ogromnie w porę przyszła nam pomoc ze strony Tow. Szkoły Ludowej, które przez prezesa swego p. K. Warchałowskiego, ofiarowało nam około 100 tomów książek różnej treści, mających stanowić podwalinę bibljoteki T-wa Szkoły Ludowej na naszej kolonji. Na początek to nam wystarczyć powinno, a mamy nadzieję, że w najbliższej przyszłości dobrobyt nasz wzrośnie o tyle, że będziemy w stanie łożyć środki na dokompletowanie naszego księgozbioru.

Koloniści z Affonso Penna.

KRONIKA.

AFFONSO PENNA. W gazecie „Estado do Parana“, została umieszczona odezwa kolonistów Affonso Penna, w której koloniści, apelując do opinji publicznej, wykazują cały szereg nadużyć władz w stosunku do nich, oraz gwałcenia przez władze praw obywatela. Dochodzenie w sprawie wołu rządowego, którego znaleziono zabitym na jednym z szakrów, prowadzone było w ten sposób, że pachołkowie policyjni, korzystając z nieobecności mężczyzn, przemocą wchodzili do domów i robili rewizję. Obchodzenie się z kolonistami było brutalne. Postrachem wymuszano od niektórych podpisy, pozabierano wielu i t. p.

Zajście na Affonso Penna jeszcze raz potwierdza fakt, że w Brazylji wszelkie swobody konstytucyjne są udziałem możnych, a do tłumu skromnych pracowników stosuje rząd te same środki, co naprzykład w Rosji. Podobne zajścia zdarzają się bardzo często na kolonjach i czas już wielki, aby ludność upomniała się o swe prawa, stale deptane i odebrawszy władzę z rąk możnych, wręczyła ją swoim rzeczywistym przedstawicielom.

— —

HERWA. „Republica“ z dn. 23 b. m umieściła artykuł pod tytułem „Herva Matte“, w którym streszcza wiadomości podane w pismach argentyńskich tyczące się wywozu herwy do Argentyny z Paragwaju i Brazylji, przyczym opierając się na danych statystycznych, dowodzi, że o ile przed kilkudziesięciu laty wywóz herwy z Paragwaju do Argentyny, znacznie przewyższał wywóz tegoż samego produktu z Brazylji o tyle teraz, stopniowo zwiększając się w ostatnich latach, wywóz herwy brazylijskiej do Argentyny przewyższa znacznie wywóz tegoż produktu z Paragwaju, tak pod względem ilościowym, jakoteż i wartościowym. Dla braku miejsca nie podajemy wszystkich obliczeń statystycznych wywozu herwy do Argentyny w ciągu ostatnich kilkunastu lat, a ograniczamy się tylko na zestawieniu danych statystycznych co do wywozu herwy w ciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku z Brazylji i Paragwaju.

Wywieziono z Brazylji do Argentyny w przeciągu wyżej wymienionego czasu herwy 21.923.115 kilogramów na sumę 2.315 890 milrejsów. W tymże czasie wywieziono z Paragwaju do Argentyny 1.445.168 kilogr. na sumę 176.338 milrejsów. Jak widzimy, różnica na korzyść Brazylji jest wielką. I tak więc herwa matte przed laty stanowiąca jeden z najważniejszych produktów wywozowych Paragwaju, w Europie znana nawet tylko była pod nazwą herbaty paragwajskiej; obecnie zajęła jedno z najpoważniejszych miejsc między produktami wywozowymi Brazylji.

— —

ULEPSZENIA DROGOWE. Sekretarjat robót publicznych wydał odpowiednie zarządzenia dla wybudowania mostu na rzece Marumby i usypanie grobli na drodze do Morretes przy rzece Sagrado.

— —

MORRETES. Kamera municypalna w Morretes otwarła konkurs na przedsiębiorstwo oświetlenia miasta i podwyższyła podatki miejskie.

— —

ŻÓŁTA FEBRA. W Bahii obecnie według otrzymanych wiadomości rozszerza się epidemicznie żółta febra. Liczba ofiar takowej z każdym dniem się powiększa.

— —

Z MARANHÃO. Według wiadomości podanych w niektórych pismach brazylijskich, alarmujące wieści o grasującej epidemicznie dżumie i ospie w stanie Maranhão są bezpodstawne.

Mianowicie według urzędowych doniesień od początku sierpnia aż do obecnej chwili było zaledwie w całym stanie kilkanaście wypadków zachorowania na dżumę i ospę.

— —

WYBUCH. Według wiadomości z dn. 24 b. m. w Porto Alegre w koszarach pułku policyjnego nastąpił wybuch materjałów ekspladujących. Wielu żołnierzy zostało zabitych, a jeszcze więcej rannych.

— —

PUŁK POLICJI. Został mianowany na miejce pułkownika Muricy, nowy komendant policji major Herculano de Araujo.

— —

OSPA. W ostatnim tygodniu w Rio de Janeiro umarło na ospę 116 osób.

— —

NOWE PISMO. Dn. 25 b. m. w Kurytybie wyszedł pierwszy numer nowego pisma brazylijskiego pod tytułem „O Comercio“ pod redakcją p. Generoso Borges.

— —

POŻAR. W Jacaresinho dn. 10 b. m. spaliła się fabryka kaszasu, własność tamtejszego prefekta municypjum João Fructoso de Mello Coelho. Gdy ogień doszedł do miejsca, w którym znajdowało się około 3.800 litrów alkoholu nastąpił wybuch, który zranił kilka osób. Przyczyny pożaru dotychczas nie wykryto.

— —

POCZTY. Komisja finansowa kongresu zatwierdziła subsydjum przedstawione przez deputowanego Carlosa Garcia w formie kredytu na sumę 2 tysięcy milrejsów dla przeprowadzenia potrzebnych reform w urzędach pocztowych.

— —

ESKADRA ANGIELSKA. Kolonia angielska w Rio de Janeiro czyni przygotowania na przyjęcie eskadry angielskiej która ma wkrótce przybyć do Rio odbywając podróż na południe.

— —

BÓJKA. Dnia 23 b. m. za miastem w miejscowości zwanej „Ferraria“ w wendzie niejakiego Simão Jose Pessi z pochodzenia araba, między stałymi gośćmi wybuchła kłótnia, która zakończyła się bójką na noże, w rezultacie niejaki Frederico Lamborenzo został ciężko ranny i wielu innych odniosło lekkie poranienia. Krwawą bójkę przerwał nadchodzący tramwaj, przez którego spłoszeni najzagorzalsi uczestnicy bójki umkPrzybyła policja zdołała tylko wykryć, że Frederica Lamborenzo poranił niejaki Xisto Chachetta. Również policja rozpoczęła energiczne poszukiwania w celu wykrycia winowajców całej tej krwawej bójki

— —

BATALION INŻYNIERJI. W krótce ma przybyć do Parany z Rio de Janeiro oddział inżynierji wojskowej, dla stałego przebywania w naszym stanie.

— —

POBÓR WOJSKOWY. W Brazylji zapisało się na listę poboru wojskowego około 15 tysięcy obywateli

BUDŻET. Projekt nowego państwowego budżetu zewnętrznego, został zatwierdzony przez senat i zwrócony kongresowi

— —

REFORMA NAUK. Komisja instrukcyjna senatu przyjęła projekt reformy państwowych zakładów naukowych.

— —

STRAŻ OGNIOWA. W Bello Horisonte stolicy stanu Minas został zorganizowany obecnie oddział straży ogniowej.

— —

W São Paulo zorganizował się komitet celem którego jest zajęcie się wystawieniem pomnika Carlosowi Gomes.

— —

LISTA SKŁADEK T-WA SZKOŁY LUDOWEJ W BRAZYLJI. Lista N. 22. Zbierający p. Szczepan Chybior. Ofiarowali p. p. Jak. Łyk 500 rs. Jakób Gawroński 200 rs., Ignac Rymsza 300 rs. Kazimierz Rymsza 200 rs., Wojciech Lech 200 rs., Jan Kwiatkowski 200 rs., Stanisław Durał 300 rs, Mieczysław Kuhn 500 rs., Marjan Zdrojewski 300 rs., Stanisław Kaliski 200 rs., Stanisław Nowak 100 rs, Filip Obiała 200 rs., Jan Błaszkiewicz 200 rs., Marjan Pietroski 100 rs., Franciszek Radulski 200 rs., Marcin Fronczak 200 rs., Franciszek Figiel 200 rs., Wawrzyn Zielński 200 rs., Józef Nowicki 200 rs. Józef Radulski 100 rs Franciszek Stancik 100 rs., Tomasz Chybior 200 rs., Aleksander Rega 200 rs., Wawrzyniec Hojnacki 400 rs., Szczepan Chybior 500 rs. Razem z listy N. 22 6$000.

Lista N. 102. Zbierający p. Władysław Opaliński. Ofiarowali p. p. Władysław Opaliński 5$, Chrystjan Drapalski 1$, Józef (nazwisko nieczytelne) 1$. Razem z listy N. 102 7$000.

Lista N. 237. Zbierający p. Piotr Olendzki. Ofiarowali p. p. Władysław Wasilewski 500 rs., Kazimierz Kędzierski 2$, Antoni Wolski 1$, Jan Słowicz 500 rs. Leon Kleinowski 2$, Bronisław Rembowski 1$, Marjan Lewandowski 500 rs., Teodor Brzeski 5$, Juljan Kowalski 1$ Franciszek Sadowski 2$, Jan Lipiński 1$, Józef Ługoski 1$, Józef Białorucki 1$, Walenty Kowalski 500 rs., Józef Bogacki 500 rs., Józef Bukowski 1$ Woźniak 1$, Adam Michalski 1$, Antoni Ciesielski 1$. Piotr Olendzki 1$, Jan Fuchs 5$, Bogumił Wróbel 500 rs., Jan Jałmużny 500 rs. Razem z listy N. 237 30$500.

Wszystkim ofiarodawcom i zbierającym w imieniu zarządu T-wa Szkoły Lud., składamy serdeczne podziękowanie.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

AUSTRO-WĘGRY.

Donoszą z Wiednia, iż niektóre oddziały wojsk serbskich są przygotowane w zupełności do rozpoczęcia działań wojennych, na mocy rozporządzeń rządu, który jest przekonany o niemożliwości uniknięcia wojny pomiędzy Serbją i Austrją.

STANY ZJEDNOCZONE.

Z Waszyngtonu donoszą iż przez niektóre stany Ameryki Północnej przeszedł olbrzymi cyklon, niszcząc wszystko po drodze. Straty podobno nieobliczalne.

TURCJA.

W Konstantynopolu kilka greków napadło na powóz ministra handlu. Minister żadnego szwanku nie poniósł.

CHINY.

W Szanghaju zaburzenie i rozruchy przybierają poważne rozmiary. Do pogorszenia sytuacji przyczynia się ten szczegół że w rozruchach biorą czynny udział żołnierze armii chińskiej.

HAITI.

Według doniesień rewolucjoniści odnieśli zwycięstwo nad wojskiem rządowym.

Kurs pieniędzy.

z dnia 25 Listopada.

1 funt szterl.	15$867
1 Frank	0$630
1 Marka	0$778
1 Dolar	3$266
Pez argentyński	3$142